

CZASY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Stefan Chmielewski

Granice Polski Współczesnej według Traktatów.

(Ciąg dalszy)

Konferencja Pokojowa w Paryżu po podpisaniu Traktatu w Wersalu w końcu czerwca 1919 r. pracowała nadal nad traktatami z innymi państwami, należącymi do grupy państw centralnych. W ogólnych zarysach jednak postanowienia dotyczące granic rozstrzygnięte były przedtem na terytorjum Austrii, Węgier przez nowe państwa sukcesyjne, które ziemie mogące im przypaść zajęły, a tylko o ustalenie i zatwierdzenie stanu faktycznego się starały; co do postanowień ekonomicznych to przeważnie zasady brano z Traktatu Wersalskiego, przystosowując je do innych warunków.

W ten sposób w krótkim stosunkowo czasie uporano się z ułożeniem następnego Traktatu z Austrią, który podpisały państwa sprzymierzone i stowarzyszone z Austrią w dniu 10 września 1919 r. w Saint Germain en Laye. — Był to traktat t. zw. liberacyjny, w którym Polska brała tylko udział w podziale spadku po monarchji austriacko-węgierskiej; traktat ten jednak nie ustalał żadnych granic państw sukcesyjnych. W traktacie tym jedynie granice Austrii zostały określone, — co zaś dotyczy granic państw nowych względnie terytorjów to art. 89 Trakt. Saint Germańskiego mówił wyraźnie: „Austria oświadcza, że już obecnie uznaje i zgadza się na takie granice Bułgarii, Grecji, Węgier, Polski, Rumunii, Państwa serbsko-kroacko-słowiańskiego, oraz Państwa czechosłowackiego, jakie ustala Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone”. — Z tego postanowienia, zupełnie zatem inaczej jak w poprzednim Traktacie Wersalskim, wynikało, że terytorja wyłączona z b. monarchji i niepozostawione nowej republice austriackiej zostały oddane do dyspozycji Rady Ambasadorów, która miała się zająć ich rozdziałem i przydziałem między poszczególne państwa. Stąd też wynikła potrzeba ułożenia drugiego traktatu t. zw. cesyjnego,

który podpisano w Sévres 10 sierpnia 1920, w którym Polska również brała udział, a który, choć nie zupełnie, zajął się rozdziałem terytorjum poaustriackiego. Pierwszy z tych traktatów mianowicie w Saint Germain został przez władze ustawodawcze polskie ratyfikowany dopiero w listopadzie 1924 r., chociaż Rząd polski wykonywał już poprzednio decyzje w nim zawarte, wynikające z położonego przez siebie podpisu. Na traktacie w Sevres jako krzywdzącym Polska odmówiła podpisu.

Niemniej kłopotów i trudności, podobnie jak i z Traktatem Wersalskim, w sprawach dotyczących granic miała Polska i z Traktatem Saint-Germańskim. Mimo, że Polska była już w dniu zawarcia tego traktatu faktycznie w posiadaniu terytorjów, które dzisiaj posiada, prawnie jednak ze względu na mające nastąpić rozstrzygnięcie art. 89. miała ziemie poaustriackie w czasowym posiadaniu.

Sytuacja wówczas była niepewna ze względu na panujące w łonie konferencji tendencje etnograficzne i plebiscytowe. Jedyne terytorjum, co do którego nie mogło być żadnych kwestji spornych, była t. zw. Galicja Zachodnia, etnograficznie czysto polska i jeszcze w listopadzie 1918 połączona z Królestwem. O wiele trudniejszą była sprawa Galicji Wschodniej. Jeszcze w końcu października mające ustąpić ze Lwowa wojska austriackie oddały składy amunicji w ręce ochotników ukraińskich, którzy zaraz po upadku Austrii opanowali Lwów 1.XI 1918, następnie zaś 22.XI wyparli przez Polaków ze Lwowa, oblegali to miasto przez pół roku. Dopiero w lecie roku 1919 wojska polskie usunęły Ukraińców z Galicji Wschodniej przy pomocy przybyłych z Francji wojsk hallerowskich. — I mimo, że Polska w chwili podpisania (10.IX.19 r.) Traktatu w Saint-Germain zajmowała cały obszar Galicji, i mimo że główne mocarstwa już przedtem decyzją z dnia 25 czerwca 1919 upo-

ważniły Polskę do zajęcia tego kraju, zastrzegając sobie coprawda decyzję stanowczą na później, w dniu 21 listopada 1919 r. te same mocarstwa oddawały Polsce Galicję Wschodnią w administrację na lat 25 pod nadzorem Ligi Narodów. Na skutek protestu Polski zawiesiły mocarstwa główne tę decyzję w dniu 8 grudnia 1919 r.; Czechy i Rumunja, które mogły być w sprawie tego terytorjum zainteresowane, uznały prawa Polski do tego kraju; Rosja, która w czasie wojny podniosła pretensje do Galicji, zrzekła się jej w traktacie ryskim. Przeciwno wyborom do Sejmu polskiego i Senatu w listopadzie 1922 r. żadne z państw nie protestowało.

W ten sposób drogą dużego wysiłku politycznego uzyskała Polska swoją granicę przedrozbiorową na przestrzeni od Dunajca do Okopów św. Trójcy przy ujściu rzeki Zbrucza do Dniestru, idącą działem wód przez Karpaty, a potem z niewielkimi odchyleniami dawną granicą polityczną między Galicją a Bukowiną.

Granica zaś Polski od Bogumina do Dunajca poddana była męczącym klauzulom plebiscytowym na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu.

Po wojnach śląskich między Fryderykiem II a Marią Teresą w w. XVIII., pozostały przy Austrii dwa małe skrawki Śląska: jeden Śląsk opawski, zamieszkały przeważnie przez Czechów, drugi Śląsk Cieszyński, zamieniony w „kraj koronny” pod nazwą księstwa Cieszyńskiego. Ludność tego drugiego terytorjum w zachodniej połaci czeska, w północno-wschodniej i wschodniej polska, po miastach zaś przeważnie niemiecka, stanowiła zaludnienie typowej krainy pogranicznej, na której schodziły się trzy różne obszary językowe.

Już w dniu 30 października 1918 r. Rada Narodowa dla księstwa Cieszyńskiego, opierając się na woli ludności miejscowej, wyrażonej na wiecach, proklamowała w Cieszynie przynależność Śląska Cieszyńskiego do Polski. W kilka dni później stanął układ zawarty w Polskiej Ostrawie (5. XI. 1918) między przedstawicielami czeskiego „Narodniho Wyboru po Slezko” a Radą Narodową w sprawie podziału Śląska Cieszyńskiego w celu uzgodnienia wzajemnych stosunków. Układ ten łamany był kilkakrotnie przez oddziały czeskich legionistów, co doprowadziło w styczniu 1919 r. do wojny czesko-polskiej, która dopiero na skutek interwencji komisji głównych mocarstw została przerwana. Zawarta w dniu 3 lutego 1919 r. ugoda paryska była dla Polski o tyle niekorzystna, że oddawała Czechom, czasowo coprawda, okręg frysztatski, ludnościowo polski, jednak ekonomicznie ważny jako centrum przemysłowe i kopalniane (Zagłębie karwińskie z węglem koksującym).

Taki stan rzeczy pozostał aż do czasu podpisania Traktatu w Saint Germain, w którym żadnej decyzji nie powzięto. Dopiero w dniu 27 września

1919 r. zarządziły mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone plebiscyt na Śląsku Cieszyńskim osobnem postanowieniem, jak również w północnej części Orawy i Spisza (które to obszary po ustaleniu granic Węgier w traktacie w Trianon, oddane zostały do dyspozycji głównych mocarstw).

Po kilkumiesięcznych przygotowaniach do plebiscytu, wśród których stosunki między Czechami a Polską coraz bardziej się zaostrzały i potęgowało się rozdrażnienie ludności, Polska znalazła się w lecie 1920 r. w krytycznym położeniu z powodu postępujących ku stolicy wojsk bolszewickich. Trudności w dowożeniu amunicji z Francji przez wrogi Gdańsk, jak również przez terytorjum czeskie, zmusiły ówczesnego premiera Wł. Grabskiego do zawarcia z Czechami układu w Spaa z 10 lipca 1920 r. mocą którego Polska zgodziła się na dobrowolny podział Śląska Cieszyńskiego, jak również na wytyczenie granicy na Orawie i Spiszu. Umowę tę Benesza z Grabskim Rada Ambasadorów zatwierdziła decyzją z 28 lipca 1920 r.

Podział ten ustalony w ciężkich warunkach i niesprzyjającej chwili jest bardzo dla Polski niekorzystny. Bogate okręgi (Frysztat, Karwina, Trzyńiec) z 150.000 zwartą masą mieszkającej ludności polskiej oddane zostały Czechom. Granice poprowadzono wzdłuż rzeki Olzy (dopływ Odry), dzieląc miasto Cieszyn między dwa państwa, a linię kolejową Cieszyn-Jabłonków pozostawiając przy Czechosłowacji. Z obszaru plebiscytowego Orawy przyznano Polsce 12 ubogich wiosek, z miasteczkiem Jabłonką, pozostawiając Czechom 10 wsi rdzennie polskich. W Tatrach zachowano dawną granicę austriacko-węgierską; na wschód zaś na terytorjum Spisza 34 polskie wsie dostały się Czechom, 14 zaś najuboższych z ludnością górską pozbawioną gruntów ornych przyznano Polsce.

W ten sposób ostatecznie wytyczono na dawnym terytorjum monarchii austriacko-węgierskiej granicę Polski, której długość od Bogumina do Zbrucza wynosi 1308 km. Z długości tej 920 km. przypada na granicę z Czechosłowacją, 388 km. zaś od punktu położonego na płd. od Howerli w pasmie Czarnohorskim z Rumunją.

Najpóźniej od chwili powstania Państwa Polskiego określoną została granica wschodnia z Rosją Sowiecką. I tu zaznaczyć trzeba, że o ile wszystkie inne części naszych granic (z wyjątkiem granicy z Łotwą) wytyczone zostały przy zielonych stolikach wśród rozmaitych narad, targów i konferencji przedstawicieli państw sprzymierzonych nie orientujących się często w stosunkach polskich lub mylnie informowanych, a wreszcie wręcz naszym żywotnym interesom wrogich, czego dowodów aż nadto wiele dała n. p. Anglja, to granica wschodnia jako wynik trzyletniej wojny ze wschodnim sąsiadem, wytyczona została w myśl naszych żądań.

Jeszcze w czasie obrad konferencji pokojowej w Paryżu Komitet Narodowy, pozostający pod przewodnictwem Romana Dmowskiego, przedstawił nasze żądania co do ustalenia granicy wschodniej. Konjunktura ówczesna tak bowiem kazała przypuszczać, że o tej linii naszej wschodniej granicy decydować będzie Paryż, w którym obradowali przedstawiciele państw zwycięskich.—Projekt ten, t. zw. linja Dmowskiego lub Komitetu Narodowego, o wiele dalej na wschód przesunął później ustaloną granicę Traktatu Ryskiego. W skład Polski miały wchodzić część zachodnia Podolskiej i Wołyńskiej gubernji, dalej na północ Mińszczyzna po Berezynę i część Witebszczyzny z Połockiem.

W trakcie jednak konferencji ryskiej za podstawę żądań co do granicy wschodniej ze strony Polskiej wysunięto linię najbardziej zbliżoną do linii, którą w swej pracy wydanej w r. 1918 p. t. „Stosunki narodowościowe i wyznaniowe na Litwie i Rusi” przedstawił prof. Jan Czekanowski. Linja ta była wynikiem bardzo mozolnego i dokładnego obliczenia zasięgu nie tylko etnograficznego Polaków na wschód, ale przede wszystkim kulturalnego i majątkowego. Była więc linią, po której bezwzględnie najsprawiedliwiej powinny przechodzić nasza granica wschodnia. Pewne korektury, które wprowadzono uwzględniały tylko żądania o charakterze wojskowym lub politycznym (n. p. oddanie Mińska).

Ponieważ ustalenie granic Polski art. 87 punkt 3 Traktatu Wersalskiego zastrzeżone było Głównym Mocarstwom sprzymierzonym, określiły one tymczasowe granice wschodnie państwa na terytorjum b. zaboru rosyjskiego w dniu 8 grudnia 1919. W akcie podpisanym przez p. Clemenceau, jako przewodniczącego Rady Najwyższej, przeprowadzono granicę wschodnią tymczasową w myśl projektu nieprzychylnego Polsce przedstawiciela Anglii podsekretarza stanu w Min. Spraw Zagr. lorda Curzona, który, będąc poprzednio reprezentantem Anglii na różnych placówkach na Dalekim Wschodzie, uważał się też za rzeczoznawcę dla spraw polskich.— Granica ta tymczasowa t. zw. linja Curzona szła od przecięcia rzeki Bugu z dawną granicą austriacko-rosyjską, Bugiem (czyli granicą dawnej kongresówki, poniżej Brześcia nBugiem, dalej linią łamaną do Grodna, włączając z dawnej gub. grodzieńskiej powiaty sokólski, bielski i białostocki do Polski (ziemie etnograficznie czysto polskie), aż wreszcie od Niemna do granicy Prus Wschodnich ustanawiała linię demarkacyjną między Polską a Litwą, połowiąc mniej więcej dawną gubernję suwalską w kierunku równoleżnikowym, przyznając Polsce powiaty augustowski, suwalski i pld. część sejneńskiego (z Sejnami), Litwie zaś kalwaryjski, wołkowyski, marjampolski i władysławowski. Brześć i Grodno pozostały po stronie wschodniej; obszar ten wschodni zajęty był wówczas przez wojska polskie i traktowany prawnie jako okupa-

cja wojskowa; zaprowadzono tam przeto Tymczasowy Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich z gen. komisarzem Osmołowskim.

W lecie 1920 r.—już w trzecim roku trwania wojny polsko-sowieckiej, wojska sowieckie, przerwawszy front polski na południu na Ukrainie i na północy nad Berezyną, znalazły się pod Warszawą.— W dniu 16 sierpnia 1920 r. delegacja polska, złożona z posłów, jako delegatów poszczególnych stronnictw sejmowych pod przewodnictwem ówczesnego wiceministra spraw zagranicznych J. Dąbskiego, przekroczyła front o 25 klm. na wschód od Warszawy, udając się do Mińska Litewskiego w celu zawarcia rozejmu. W niedługim czasie pertraktacje przeniesiono do stolicy neutralnego państwa łotewskiego Rygi, gdzie w dniu 12 października 1920 r. zawarty został traktat preliminarjny z Rosją (Dz. Ust. Nr. 28 poz. 161 z 1921 r.)

W art. 1-szym Trakt. Prelimin. ustalono granicę między Polską z jednej, a Rosją, Białorusią i Ukrainą z drugiej strony. W tym miejscu zwrócić należy uwagę na znany zresztą szczegół, który wyłonił się podczas pertraktacji. Początkowo brali udział w naradach ze strony rosyjskiej tylko przedstawiciele Moskwy dopiero później wprowadzono ukraińców, aż w końcu widocznie w celu utrzymania Mińska po stronie Rosji (Mińsk w czasie pertraktacji czasowo był w rękach wojsk polskich) wprowadzono do narad przedstawicieli Białorusi. Ustalono też wówczas granice tych „państw” w zetknięciu z granicą Polski. Od okopów św. Trójcy do przecięcia się granicy polskiej z linią kolejową Łuniniec-Mozyrz graniczy Polska z Ukrainą, dalej na północ aż do przecięcia się granicy z rzeką Berezyną z Białorusią, na północ zaś aż do granicy łotewskiej — z Rosją.

Po zawarciu rozejmu i ustaleniu granicy rozejmowej, wojska polskie, które na całym prawie froncie dalej na wschód się zatrzymały, cofnęły się do linii granicznej. W niedługim czasie zjechali się przedstawiciele obu stron ponownie w Rydze, gdzie po długich pertraktacjach, zwłaszcza w zakresie spraw ekonomicznych i zwrotu majątku kulturalnego, zawarty został pokój w dniu 18 marca 1921 roku.

(C. d. n.)

Czas w przypisie służby.

„Przypisywaniu służby należy poświęcić wiele staranności i rozwagi, ażeby jak najmniejszym nakładem sił osiągnąć jak najwybitniejsze wyniki”,—mówi „Projekt Regulaminu dla Straży Celnej”.

Zasada oszczędzania sił ludzkich, a raczej właściwego użytkowania ich — niestety nie przyjęła się jeszcze u nas na granicy. Ileż to razy strażnik odbywa forsowne wspinania się po szczytach w tempie rekordowym, po to jedynie, ażeby papierowemu

wykonaniu służby stało się zadość — byle dziennik był wypełniony. Nie przeczę, że niekiedy należy wysłać patrole i na linię polityczną nawet w górach, ale nie muszą tam chodzić codziennie wszyscy funkcjonariusze placówki i to najczęściej utartymi ścieżkami. Korzyści z tej szablonowej wędrówki minimalne, natomiast coraz liczniejsze wypadki zachorowań, które w dużej mierze należy zawdzięczać niewłaściwemu przypisaniu i wykonaniu służby.

Jakkolwiek trudno określić dokładnie normy czasu trwania służby, a w szczególności szybkości marszu przy patrolowaniu, ze względu na różnorodność warunków w jakich pracujemy, to jednak ogólne wytyczne postępowania dadzą się ustalić.

Zanim do tego przejdziemy zastanówmy się nad czynnikami, które wywierają wpływ na czas służby a zwłaszcza na szybkość patrolowania, a więc:

1) **Cel służby.** Na większości odcinków granicznych bywają wypadki stosowania długotrwałych czat, szybkiego przerzucania na tyły całego składu placówki, zarządzania całonocnych obław i t. p.; jest to konieczność służbowa, z którą każdy rozumny funkcjonariusz się pogodzi; wie bowiem, że niekiedy musi się zdobyć na większy wysiłek fizyczny. Są jednak przełożeni, którzy (może nawet w dobrej wierze) wymagają stale maximum wysiłków od swych podwładnych. W podobnych warunkach nie może być mowy o prowadzeniu wywiadu, o inicjatywie własnej, przeciwnie zamiast zuchowatych strażników spotykamy na granicy zmizerowane i niedospane postacie, odrabiające bezmyślnie godziny.

2) **Teren** ułatwia lub utrudnia posuwanie się; inaczej można posuwać się w górach, inaczej w terenie równym. Ale w każdym terenie posuwanie się będzie łatwiejsze po równej, udeptanej ścieżce, niż po rozmokłej lub kamienistej drodze. Szczególnie uciążliwy jest marsz po piasku i śniegu.

3) **Gęstość zaludnienia** — zmusza do większej uwagi przy obserwowaniu osób i wszelkich zjawisk podczas patrolowania. Posuwanie się w ukryciu, od zasłony do zasłony, jest znacznie trudniejsze niż w terenie bezludnym, ze względu na obserwację przemytników i ich pomocników.

4) **Pory dnia.** W dzień, w tych samych warunkach terenowych, można posuwać się prędzej niż w nocy, ponieważ przeszkody napotymane po drodze łatwiejsze są do pokonania. Poza to służba nocna wyczerpuje siły w wysokim stopniu i wpływa ujemnie na użyteczność strażnika w dniu następnym. Wobec tego służba nocna nie powinna być długotrwała, bez koniecznej potrzeby; podczas patrolowania zaś na dalekich przestrzeniach wskazane są krótkie a częste zatrzymania się (wypoczynki), które jednocześnie ułatwiają orjentowanie się w terenie i obserwację.

5) **Wpływy atmosferyczne** — winny być brane pod uwagę przy wyznaczaniu służby

z przyczyn zupełnie zrozumiałych. Ulewa, długotrwały deszcz jesienny, zawierucha śnieżna i zaspasy bardzo utrudniają patrolowanie, a niekiedy nawet uniemożliwiają.

6) **Odległość** — jaką ma przebyć strażnik podczas służby, wpływa również na szybkość posuwania się jego. Im większa odległość tem wolniejsze tempo. Ponadto przy przypisywaniu służby na parę lub kilka dni bez przerwy np. w górach winno się zapewnić strażnikowi 8 godzin odpoczynku (bez przerwy) w ciągu każdej doby, i to w takim miejscu, gdzie strażnik może rzeczywiście wypocząć.

Czas trwania służby, na większości odcinków granicznych (równinnych) winien wynosić przeciętnie 4 do 5 godzin, a w porze letniej do 8 godzin jednorazowo. Na odcinkach górskich, jak zaznaczyłem wyżej, dopuszczalne jest wyznaczenie służby nawet na kilka dni.

Przeciętna szybkość posuwania się strażnika przy patrolowaniu winna wynosić, w terenie równym — 2 do 3-ch kilometrów na godzinę. Pośpiech wywołujący zmęczenie fizyczne zniechęca strażnika do wykorzystywania terenu i przeprowadzania obserwacji.

W terenie górskim nie da się ściśle określić szybkości patrolowania; przy wstępowaniu pod górę należy na każde 100 mtr. wzniesienia doliczać przeciętnie 20 minut, przy schodzeniu zaś na każde 100 mtr. obniżenia — 6 minut, oprócz normalnie zużywanego czasu. Tempo marszu przy wzniesieniach stromych musi być wolniejsze, przy łagodnych — szybsze. Co pół godziny winien strażnik zatrzymać się na kilka minut przed wielkimi wzniesieniami, po ich przebyciu, podczas dłuższego marszu pod górę, lub podczas ciężkich przejść.

Czas trwania służby oraz przeciętną długość czasu na przebycie odległości w służbie winien określać kierownik komisariatu według zasad wyżej wymienionych, który jako organ powołany do zarządzania służby udziela wytycznych wskazówek do sporządzania przypisu. Kierownik placówki, opierając się na wskazówkach kierownika komisariatu oraz znajomości swego odcinka, przypisuje służbę.

Oczywiście nie zwalnia to kierowników komisariatów i inspektoratów od obowiązku kontrolowania pod tym względem kierowników placówek. Kontrolę najlepiej przeprowadzać doświadczalnie t. j. własnymi nogami, a zwłaszcza w terenie górskim, który na każdym kroku gotuje wiele niespodzianek.

„Więcej rozważli” poświęćmy, przypisywaniu służby. Nie trwońmy sił ludzkich dla dogodzenia papierowej formalistyce, ażebyśmy mogli ich użyć tam, gdzie zachodzi rzeczywista potrzeba. Błędy nasze przedewszystkiem odbiją się na najsumienniejszych strażnikach lub najslabszych fizycznie; niesumieni zawsze znajdą sposób uchylecia się od niewygodnej służby.

W. P.

Budowa domów dla Straży Celnej.

Jednym z ważniejszych zagadnień od samego zarania organizowania korpusu straży celnej stała się kwestja zabezpieczenia należytych pomieszczeń dla funkcjonarjuszów tej straży. Nie do pomyslenia bowiem jest skuteczna i sprężysta ochrona granic przez straż, której członkowie nie mają zapewnionego dachu nad głową.

Z powodu dotkliwego braku mieszkań w całym kraju nie mogło być mowy o ulokowaniu straży celnej w wynajętych budynkach, władze więc nasze nie miały innego wyjścia, jak przystąpić do budowy własnych budynków wzdłuż granic państwa. Przystępując do tej akcji, władze miały na oku nietylko osobiste potrzeby funkcjonarjuszów straży celnej, ale w równej mierze i interes służby granicznej. Brak pomieszczeń utrudnia bowiem w najwyższym stopniu całą organizację, powodując niezwalczone przeszkody w rozlokowaniu straży w odpowiednich miejscach i w przenoszeniu funkcjonarjuszów z jednych odcinków na drugie; brak lokali własnych zmusza funkcjonarjuszów do zajmowania lokali prywatnych częstokroć oddalonych od granicy, co powoduje znaczną stratę czasu i przeciążanie pracą funkcjonarjuszów wskutek konieczności przebywania częstokroć kilku kilometrów do miejsca służby. Rozkwaterowanie straży pojedynczo po odległych od siebie domach uniemożliwia szybką zbiórkę funkcjonarjuszów w razie konieczności służbowej, a nadto paraliżuje skuteczność wysiłków straży w walce z przemytnikami, gdyż umożliwia przemytnikom śledzenie funkcjonarjuszów straży, mieszkających po prywatnych domach.

Niestety sprawa budowy domów dla straży celnej, jak i wszystkie państwowe wydatki inwestycyjne, napotyka na ogromne trudności ze względów finansowych. W pierwszych latach naszej organizacji, kiedy to jeszcze mieliśmy walutę markową, akcja budowy domów dla straży celnej nie mogła się rozwinąć, gdyż wartość kredytów na ten cel wyznaczanych topniała z dnia na dzień, uniemożliwiając wszelkie poczynania w ramach tychże kredytów. Uzyskiwane wtedy kredyty zużyte były jedynie na remont i przebudowę budynków kordonowych, pozostawionych przez zaborców zwłaszcza w dzielnicy b. zaboru rosyjskiego. Dopiero w roku 1925 przystąpiono w szerszej mierze do budowy nowych domów i na ten cel wydatkowano w r. 1925 łącznie z wydatkami na remont 2.420.300 zł. Z sumy tej dokończono w b. dzielnicy pruskiej budowę 7 dużych domów, rozpoczętych w r. 1924, oraz rozpoczęto na różnych odcinkach granicznych, budowę 50 domów, z których zdołano w r. 1925 zakończyć zaledwie 4 domy.

W r. b. prowadzone są roboty około wykończe-

nia 46 domów na odcinkach granicznych wszystkich dyrekcyj ceł, i do chwili obecnej wydatkowano na ten cel prawie 1.317.000 zł. Kwota ta stanowi cały preliminowany na ten cel na r. b. kredyt, jednak Ministerstwo Skarbu czyni usilne zabiegi około uzyskania jeszcze w b. m. dalszych kredytów, które umożliwiłyby całkowite wykończenie tych domów jeszcze w r. b. i oddanie ich do użytku straży. Według posiadanych przez nas wiadomości należy przypuszczać, że zabiegi Ministerstwa Skarbu uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem.

Na jak wielkie trudności natury finansowej napotykają władze nasze przy prowadzeniu akcji budowlanej wykazuje to dobitnie wysokość otwieranych kredytów w poszczególnych miesiącach, Mimo zgóry określonego na rok kredytu na wydatki inwestycyjne, kredyty te nie są otwierane miesięcznie w wysokości równej przynajmniej 1/12 całorocznego budżetu, lecz w takiej wysokości, na jaką pozwalają dochody państwowe, przewidywane na dany miesiąc. W pierwszej połowie r. 1926 otwarto zaledwie 361.400 zł. (w styczniu — 10.000, w lutym — 15.000, w marcu — 8.400, w kwietniu — 78.000 w maju — 190.000 i w czerwcu — 60.000). Dopiero w drugiej połowie b. r. poprawa ogólnej sytuacji finansowej państwa umożliwiła uruchomienia większych sum w każdym miesiącu od lipca poczynając, mianowicie: w m. lipcu otwarto 200.000 zł., w sierpniu — 200.000 zł. i we wrześniu — 555.000 zł. Oczywiście otwieranie wydatniejszych kredytów dopiero w drugiej połowie sezonu budowlanego paraliżuje należyte tempo w prowadzeniu robót budowlanych. Konieczność odkładania większych wydatków na drugą połowę roku była również powodem niedokończenia większej ilości domów dla straży w roku ubiegłym.

Ważną również przeszkodą w nadaniu rozmachu akcji budowlanej jest trudność w wynalezieniu nadzwyczajnych źródeł dochodów, które mogłyby dać odpowiednie środki dla pokrycia wydatków inwestycyjnych. Dochody normalne państwa wystarczają zaledwie na pokrycie wydatków osobowych i rzeczowo-administracyjnych, których dalsze ograniczanie mogłoby uniemożliwić sprawne funkcjonowanie administracji państwowej; wydatki zaś inwestycyjne w dochodach normalnych znajdują bardzo skromne źródło pokrycia. Konieczność utrzymania równowagi budżetowej uzależniła dokonywanie wydatków inwestycyjnych od uzyskania nadzwyczajnych dochodów państwowych i dlatego też wydatki inwestycyjne zostaną na rok przyszły ujęte w odrębny nadzwyczajny preliminarz inwestycyjny, który jest w obecnej chwili w opracowaniu.

W preliminarzu tym zostanie również przewidziany znaczniejszy kredyt na budowę domów dla straży celnej, gdyż do preliminarza wydatków normal-

nych zdołano wstawić skromną tylko kwotę, która pozwoli na wybudowanie zaledwie 15 domów. W planie zaś budowlanym dla straży celnej przewidziano na r. 1927 wybudowanie nowych 50 domów, co może być dokonane tylko z kredytów, przewidzianych w nadzwyczajnym preliminarzu inwestycyjnym.

Ponieważ potrzeba przeprowadzenia inwestycji na szerszą skalę znajduje zupełne zrozumienie u naszych władz, miejmy nadzieję, że budowa domów dla straży celnej zostanie z nadejściem przyszłego roku prowadzona z [należytym rozmachem, a służba straży celnej przestanie w miarę zwiększania się liczby własnych domów napotykać na trudności, spowodowane głodem mieszkaniowym.

Shet.

Niebywała afera przemycnicza w Niemczech.

W początkach b. m. wykryto w Niemczech aferę przemycniczą, która rozmiarami swemi przewyższa wszystkie afery tego pokroju spotykane w Rzeszy Niemieckiej. Jest ona interesującą nie tylko ze względu na finansową wysokość szkód, które poniósł skarb, ale także ze względu na sprytny i wyrafinowany sposób, w jaki dokonywano przemytu, który to sposób mógłby być z powodzeniem przeszczepiony na każdy inny grunt.

Mowa tu o olbrzymim szmuglu spirytusu z Gdańska do Berlina, na którym przychwycono dwa statki, do tych celów skonstruowane.

W czerwcu b. r. zauważyli funkcjonariusze Komisarjatu Celnego w Berlinie (Zollgrenz—Kommissariat Berlin — Brandenburg), iż szereg mniejszych fabryk wódek i likierów w Berlinie otrzymuje w wielkich ilościach spirytus, który żadną miarą nie mógł pochodzić ze składów niemieckiego monopolu spirytusowego. Rzuciło się bowiem w oczy, iż fabryczki te ofiarują wódki i likiery po nader niskich cenach, niekalkujących się z ceną spirytusu w Niemczech. Pewne ślady pozwalały na mniemanie, iż spirytus ten przybywa do Berlina drogą wodną. Po krótkiej obserwacji stwierdzono, iż pewien elegancki jacht motorowy p. n. „Inge” krąży bardzo często między Berlinem a Szczecinem. Zatrzymano go tedy, jednakże pomimo skrupulatnych poszukiwań nie znaleziono ani kropli spirytusu. Właścicielem jachtu okazał się inżynier okrętowy Bauer, zam. w okolicy Berlina, podobno zamożny człowiek, który wykazał, iż nabył jacht przed rokiem, urządził go luksusowo a obecnie odbywa często próbne podróże między Berlinem a Szczecinem, gdyż chce wypróbować nowy wynalazek okrętowy i zamierza go wkrótce opatentować. Nie można więc było mu nic zarzucić, — puuszczono więc statek wolno.

Poddano go jednak bacznej obserwacji, funkcjonariusze straży celnej czatowali nań tygodniami na służach aż wreszcie ustalono, dokąd to i poco jeździ jacht „Inge”.

Z Berlina podróżował on Hawelą, kanałem Hohenzollernów a następnie Odrą do Szczecina. Stamtąd do Peenemünde a następnie na pełne morze. — Na wysokości Kolobrzegu, daleko od wybrzeża, gdzie nie dosięgała władza celna stał zakotwiczony wielki jacht żaglowy „Pelikan”, będący własnością braci Lindemann z Berlina. Jak się później okazało „Pelikan” posiadał pod pokładem wielkie kotły i przewody rurowe, które prowadziły na bok statku. Jacht „Inge” podjeżdżał i w przeciągu krótkiego czasu przepompowywano do jego zbiorników około 3000 litrów spirytusu. Odbywało się to zwykle w nocy. Urządzenie pomp było bardzo kunsztowne i umożliwiało tę pracę w bardzo krótkim czasie.

Z tym ładunkiem wracał inż. Bauer (on to bowiem sam prowadził motorówkę) do Peenemünde, gdzie załatwiał formalności celne. Te przechodziły bardzo gładko, gdyż zbiorniki z spirytusem ukryte były w sposób nie dający się zbadać, ponadto Bauer posiadał zaświadczenie berlińskiego „Jachtclubu”, stwierdzające iż odbywa podróże dla celów konstrukcyjnych. Tym sposobem więc mógł Bauer bez trudności szmuglować 3000 litrów spirytusu za każdą podróżą. —

Stamtąd jacht jechał już bez przeszkód do Berlina, gdzie wylądowywano spirytus i umieszczano w jednym z garażów w Schönebergu, jako rzekomą benzynę. Przy pomocy ajenta dostarczano go klientom.

Do wykrycia szmuglu przyczynił się znacznie fakt, iż przedtem już zwrócono na ten garaż uwagę jako podejrzany o nielegalny handel spirytusem.

Równocześnie wysłani urzędnicy celni do Gdańska stwierdzili, iż statek „Pelikan” który właściwie stale stał na kotwicy na pełnym morzu, zawijał co jakiś czas do Gdańska, gdzie kapitan statku kupował za każdym razem 20.000 litrów spirytusu a 25 fenigów litr. Z ładunkiem wynosił się zaraz na morze. Właścicielami „Pelikana” byli bankierzy berlińscy trzech bracia Lindemannowie posiadający większą część udziału firmy bankierskiej „Mertz i Ska”. —

Po zbadaniu tych faktów przystąpiono do aresztowań. Aresztowano trzech braci Lindemannów, pomocnika Bauera niejakiego Witza i ajenta, który się trudnił rozprzedazą spirytusu, Simonsohna. Bauer zdążył przed aresztowaniem zbiec, aresztowano tylko jego syna i żonę, jako podejrzanych o współnictwo w przemycańcu. Lindemannów wypuszczono wkrótce, za wyjątkiem najmłodszego, który właśnie przez zakupno statku żaglowego umożliwił przemykanie. Zajęto również oba statki. Jak wyrafinowanie była motorówka „Inge” przystosowana do szmuglu

dzążyć do wyrobienia pełnego i swobodnego kroku.

Dobra postawa powinna być zachowana. Ugi w marszu dozwolone są dopiero na "Odrębion"!

Z równego kroku przechodzi żołnierz w dowolny na rozkaz "Dowolny-krok", "Dowolny-krok", "Równy-krok", "Oddział-się", "Zolnierz robi jeden krok i dostawia tylną nogę do przedniej!

Komenda: "Biegiem-marsz", "Zolnierz biegnie tak szybko, jak może, zachowując zwartość oddziału lub łączność. Jeśli cel lub odległość były z góry oznaczone, po osiągnięciu celu żołnierz staje lub ma szerokie bez osobnej komendy. Jeśli zaś cel ani odległość nie były oznaczone, zolnierz staje lub przestaje biec na "Stój!" lub "Dowolny-krok".

Komenda: "W prawo (w lewo) — pięćcie obrót o 90° w nakazanym kierunku. Półce lewej nogi i pięćcie prawej nogi należy nieco podnieść. Po dokonanym zwrocie dostawia szybko prawą nogę.

Główna część ciała w postawie zasadniczej.

93. Cwiczenie
obrotu
w miejscu

92. Bieg

91. Stój

90. Zmiany
kroku

13

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINIA

16

Opiera się lewą ręką o kolano i wstaje, jak z postawy kłęczącej i spoczywa.

102. Chwyty
bronią.

Chwyty wykonują się tylko ramionami i dłońmi, zresztą ciało pozostaje w postawie zasadniczej. Uderzenie dłonią po kolbie dla zaznaczenia chwytów i stukanie kolbą o ziemię jest zakazane. Poszczególne templa wykonane krótko i stanowczo, powinny się łączyć płynnie w jeden chwyt.

Komenda: "Na ramię — broń".

103. Chwyty
"na ramię
broń".

Prawa ręka unosi karabin i wprowadza go w pionowe położenie, przed lewą połową ciała, lufą w prawo. Dolny bączek na wysokości kolnierza.

Lewą ręką chwytą karabin tuż pod prawą, prawa ręka obejmuje szyjkę tuż pod kurkiem.

Skoro prawa ręka podniesie karabin tak wysoko, że można go oprzeć na płasko ramię, wówczas lewa ręka chwytą kolbę dłonią z góry, tak aby pięćka trzewika kolby leżała między kciukiem a palcem wskazującym, a dłoń i koniec palców przylegały do płaskiej części kolby. Karabin wspiera się na barku w płaszczyźnie równoległej do płaszczyzny środka ciała. Skrzydełko na wysokości drugiego z rzędu guzika. Kolba przyściśnięta do lewej ładownicy.

Prawa ręka wraca do zasadniczego położenia.

88. Krok do-
wolny.
długość kroku i miara czasu zależy od terenu i budowy ciała żołnierza. Należy

stawić ją z przesadną siłą na ziemię. Na komendę "(Oddział) — marsz"; nogi przy stawianiu stopy na ziemię, lub tego wymaga długość kroku, ani wyprząć Nie wolno podnosić nogi wyżej, niż minutę.

do linii ramion. Tempo 114 kroków na wymuszony, kierunek marszu prostopadły w postawie zasadniczej. Ruch rąk nie Głowa i główna część ciała pozostają lewej nogi.

i na taką odległość, jak wskazano dla kracza się prawą nogą w taki sam sposób się na nogę, stojącą na ziemi. Następnie wy- czynając od pięty; ciężar ciała przenosi 75 cm. przed prawą, która się podnosi po- wia się normalnie (swobodnie) naprzód (Oddział) — marsz"; lewą nogę sta-

87. Krok
równy

Na komendę "Równy krok — na ztych drogach oraz w długich marszach. Krok dowolny stosuje się w terenie, przemarszu przez miasto i podczas defilady. niesienia sprawności oddziału, podczas zwartych, na dobrych drogach, celem pod- Krok równy stosuje się w oddziałach

dowolnym. Odróżniany marsz równy i krokiem

86. Marsz.

86. Marsz.

12

Szyk luźny, gdy odstęp i odległości między poszczególnymi ludźmi, ustawionymi w szeregach i rzędach, zostają wogóle zwiększone, względnie wtedy, gdy odstęp i odległości między częściami oddziału zostaną zwiększone ponad długość pełnego rozwinięcia.

W szyku zwartym wymaga się normalnie krycia i równania, w szyku luźnym wystarcza łączność.

Szyki można również określić według ich przeznaczenia np. szyk zbiórki, szyk marszowy i t. p.

72. Szyki
zwarte.

Kolumna jest to zwarty szyk, którego głębokość jest równa lub większa od szerokości.

Rozwinięty (szyk) jest to szyk zwarty, którego szerokość jest większa od głębokości.

Szereg składa się z żołnierzy, ustawionych jeden obok drugiego i wyrównanych; odstęp między dwoma żołnierzami na szerokość dłoni. Jeśli oddział szykujemy w dwu-szereg, trój-szereg i t. d. to oddalenie szeregu wynosi 1.20 m. licząc od jednej linii obcasów do drugiej.

Dwóch, stojących za sobą żołnierzy tworzy rotę. Regulamin musztry przewiduje rotę z dwóch żołnierzy, mianowicie

świadczy fakt, iż nawet obecnie władze nie mogą nic bliższego powiedzieć o konstrukcji statku i trzeba go dopiero na stoczni rozmontować, by stwierdzić, gdzie znajdują się zbiorniki na spirytus.

W Gdańsku stwierdzono dotychczas niezaprzeczalnie, iż „Pelikan” brał z Gdańska dwukrotnie po 20.000 litrów spirytusu. Jest jednak wielce prawdopodobne, iż jacht uskutečnił ten proceder wielokrotnie. W każdym razie nawet w tych tylko 2 wypadkach skarb Rzeszy został oszukany na 750.000 marek.

Jak wielkie zaś mogły być zarobki tych „gentlemanów”-przemysłowców świadczy różnica cen spirytusu. W Gdańsku płacili oni zań po 25 fen. za litr, podczas gdy litr spirytusu w Niemczech kosztuje 4 marki 30 fen.

Dla nas zaś oprócz możliwości analogicznego procederu, jest ta afera o tyle ciekawą, skąd mógł się w Gdańsku wziąć spirytus w cenie 25 fen. za litr. Śledztwo niechybnie odsłoni tę tajemnicę, o czem nie omieszkamy w przyszłości poinformować.

A. S.

NA ROWERZE DOKOŁA POLSKI.

DREWNIANA „SZOSA”. — NA GRANICY
 POLSKO-LITEWSKIEJ: — NOCLEG U ŻYDA. —
 BIAŁYSTOK. — WYJĄTKOWY PRZODOWNIK PO-
 LICJI. — ŁOMŻA. — ZNOWU „WYJĄTKOWY”
 PRZODOWNIK POLICJI. — PIERWSZY I OSTA-
 TNI NOCLEG NA KURPIACH.

Dnia 11. VIII. po południu rozpocząłem etap Wilno-Gdańsk.

Po wydostaniu za prześliczne wzgórza, okalające Wilno ze wszech stron, wjechałem na trakt wyłożony drzewem jeszcze za Niemców, miejscami do jazdy zupełnie niemożliwy, tak, że 10 klm. na godzinę zrobić nie można. Okolica za to jest bardzo ładna.

Dnia 12. VIII. odwiedziłem odcinek graniczny 4-ej Komp. K. O. P. Granicę stanowi gościniec, rozdzielony na dwie połowy zatkniętymi na tykach wiechami. Przy tej okazji ujrzałem 2-ch strażników litewskich. Ubrani byli w niebiesko-zielonawe mundury — dość eleganckie. Charakterystyczne, że oficerom K. O. P. salutują, co sam naocześnie stwierdziłem. Ruch przepustkowy jest ożywiony, gdyż ludność wiejska tak z tej, jak i z tamtej strony posiada grunta przecięte granicą. Niektórzy Litwini do łąk swoich jeżdżą 15 klm. w głąb naszego kraju. Od czasu do czasu wykrywane są przekroczenia celne, np. wymyt: konie i krowy, galanterja i manufaktura. Z Litwy zaś idzie sacharyna i sól.

Każda strażnica mieści się w specjalnie na ten cel wybudowanych budynkach bardzo przyzwoitych, jak zewnątrz, tak i wewnątrz. Strażnice te pobudowane były jeszcze podczas pełnienia służby granicznej przez policję państwową.

Po przeprawieniu się przez rzekę Mereczankę, przyczem uprzejmi żołnierze przenieśli mi rower, jeden zaś odprowadził mnie do gościńca — tego samego dnia dotarłem do Oran, gdzie przy pomocy policji otrzymałem dobry nocleg.

Następną noc — po przebyciu w ciągu dnia 50-ciu piaszczystych kilometrów — spałem u pewnego żyda przy stacji Druskienniki, który chętnie słuchał opowiadania o mej podróży, ponieważ czytał już o mnie w gazetach.

14. VIII. przejechawszy przez Grodno zboczyłem trochę z drogi, chcąc dostać się do Białowieży, lecz ulewne deszcze w ciągu 4 dni zatrzymały mnie w pewnej wiosce położonej wśród puszczy.

Po chwilowem wypogodzeniu się, 19. VIII. stanąłem w Białymstoku. Jest to duże miasto, które posiada kilka szos biegnących w różne strony. Lecz pomimo tak dobrych warunków dla kolarstwa niema tutaj klubu kolarzy i zawody kolarskie jeszcze nigdy nie były urządzane. Jak zaś ojcowie miasta popierają sport, dowiedziałem się podczas meldowania mej podróży u wice-prezydenta miasta, który wyraził ubolewanie nademną, że mi się tak chce jeździć. Sekretarz zaś magistratu podróż moją nazwał łazikowaniem.

20. VIII. wyjechałszy w kierunku Łomży, zmuszony byłem chować się co chwila pod drzewa, gdyż deszcz z małymi przerwami lał jak z cebra. Już dobrze pod wieczór, zachlapanego błotem i zmoczonego do nitki, przyjął mnie na nocleg gospodarz w Choroszczy, kilkanaście klm. od Białegostoku. Po wysuszeniu ubrania i zjedzeniu pełnej miski zacierek z mlekiem, położyłem się spać w stodole na sianie.

Nazajutrz około południa zgłosiłem się w przejeździe na posterunek policji w Rutkach. Komendant posterunku, podpisawszy moją książkę, zapytał mnie, czy jadłem już obiad (podczas całej mojej podróży było to pierwsze tego rodzaju pytanie zadane mi przez policjanta). Nie zadowolniła go odpowiedź twierdząca i prawie siłą wciągnął mnie do pobliskiej restauracji, ciesząc się, że spotkał „sportowca”. Przybywszy do Łomży, wieczorem odwiedziłem klub wioślarzy, gdzie zebrani natenczas członkowie zajęci byli słuchaniem radjo-koncertu, przyczem udało mi się sprzedać kilkanaście pism. Około godz. 23. przypomniałem sobie, że nie mam zabezpieczonego noclegu. Jedyne wyjście w takich wypadkach jest dworzec kolejowy. Pośpieszyłem więc czem prędzej w tą stronę i, znalazłszy swobodne miejsce na ławie, wyciągnąłem się wygodnie, podłożywszy plecak pod głowę. Lecz nie sadzone było mi przepędzić tę noc

spokojnie bom ledwo zdążył przymknąć powieki, już się zjawiał służbista — przodownik policji i targnąwszy mnie bez ceremonji, oświadczył że dworzec — nie hotel. Nie pomogło pokazanie papierów i książki podróży. naszpikowanej pieczęciami, — musiałem się wynieść. A na dworze podówczas deszcz rzęsiście padał bezustannie. Będąc jeszcze raz spłoszonym przez kolejarza z próżnego wagonu, stojącego na bocznicy, z trudem doczekałem się ranka. Zabrałem też niezwłocznie rower z komisariatu policji i zjadłszy śniadanie na rynku — odjechałem, klnąc w duchu to niegościnnie miejsce.

Po posileniu się w Ostrołęce, już dobrze o zmroku, na Kurpiach, pomiędzy Dylewem i Baranowem, przy piaszczystym gościńcu, przyjął mnie na nocleg pewien sołtys, który, nagadawszy się ze mną o polityce, po kolacji ulokował mnie w stodole. gdzie też zagrzebawszy się z głową w siano, nie budzony przez nikogo, przespałem do świtu.

Dnia następnego, przejeżdżając przez Przasnysz, sprzedałem w tamtejszych klubach sportowych kilkanaście pism, poczem skierowałem się w stronę granicy Prus Wschodnich.

Deszcz padał prawie bez przerwy, tak, że dopiero późną nocą doszedłem do wsi Zdziwuj o 2 km. od granicy. Po wysuszeniu się i wypoczęciu przez cały dzień (gospodarz był bardzo gościnny) 25. VIII. jadąc przy samej granicy minąłem wieś Wólkę i Ryki, położone nad rzeczką Orzyc, która stanowi w tym miejscu granicę; poczem, zameldowawszy się u władz celnych w miasteczku Janowo, odjechałem do Ciechanowa.

Drogi w tych miejscach są bardzo dobre. Żywność w porównaniu z innemi okolicami kraju jest najtańsza i w każdej wsi podróżnego chętnie i gościnnie przyjmują.

(C. d. n.)

ODEZWA

Internatu imienia Dra. Władysława Rasińskiego dla dzieci funkcjonariuszy Straży Celnej.

KOLEDZY!

Kalendarz z szematyzmem dla Straży celnej odajemy w dniach najbliższych do druku.

Celem ustalenia nakładu, prosimy o najrychlejsze nadesłanie nam Swych cennych zamówień.

Wiemy o tem, że obecnie ciężkie warunki życiowe każą się liczyć Wam z każdym groszem, więc też staraniem naszym jest dać Wam za najniższą cenę jak najlepszą rzecz i ułatwić każdemu nabycie kalendarza.

Dobry kalendarz jest przyjacielem swego właściciela, doradcą, sekretarzem jego i przewodnikiem.

W kalendarzu tym i szematyzmie znajdzie każdy Siebie samego, Swego kolegę i przyjaciela, którego od lat nie widział, zapozna się też z wielu — wielu Sobie dotychczas nieznanymi — nawet z nazwiska. Skróci on niejednemu długie wieczory zimowe, da on radę w wypadku, da wskazówkę w potrzebie. Takim zamierzamy dać nasz kalendarz.

W kalendarzu znajdzie każdy:

- 1). „od Wydawnictwa” słów kilka szczerych — koleżeńskich.
- 2). Kalendarz na rok 1927 potrójny, a to: wedle stylu gregorjańskiego, juljańskiego oraz kalendarza świąt żydowskich.
- 3). Raptularzyk (terminarz) na notatki, na każdy dzień w roku.
- 4). Organizację Władz i Urzędów Rzp. P.
- 5). Spis Urzędów celnych w Rzp. P.
- 6). Organizację Straży celnej
- 7). Imienny szematyzm s o b o w y Straży celnej wedle miejsc służbowych.
- 8). Organizacja i cele Internatu.
- 9). Charakterystyka granic strzeżonych przez Straż celną (artykuły WPP. St. Inspektorów)
- 10). O Centralnej Szkole Straży celnej — jej założenie, rozwój i cele — pióra WP. Komendanta Szkoły
- 11). Daty statystyczne: a) o ludności Rzp. b) o dochodach z cel, c) o dochodach z przekroczeń wykrytych przez Straż celną,
- 12). „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach” opracowana na podstawie wydawnictw lekarskich
- 13). O chorobach zakaźnych
- 14). O gruźlicy
- 15). Jak założyć apteczkę domową
- 16). Przepisy pocztowo - telegraficzne i kolejowe stemplowe
- 17). O radjo—wiadomości techniczne i ustawowe
- 18). Miary i wagi obowiązujące na obszarze Rzp.P.
- 19). Skorowidz — Alfabetyczny spis nazwisk przychodzących w szematyzmie
- 20). Dział reklamowy.

Objętość kalendarza obliczamy ponad 300 stron druku formatu 1/8 arkusza papieru kancel. w okładce sztywnej, a koszt jego minimalny, **bo tylko 1 zł 50 gr.** za egzemplarz, płatny w dwóch po sobie bezpośrednio następujących ratach miesięcznych po 75 groszy. Wysyłkę skutecznymi na koszt własny Internatu zbiorowo do odnośnych Komisariatów Straży celnej.

Sądzymy, że powyższych słów kilka o naszym wydawnictwie przekona wszystkich, że wydawnictwo nie szczędzi trudu i pracy, by dać dobry kalendarz — za niską cenę — byle tylko zamierzone dzieło budowy „Internatu” dla dobra Członków, a na pożytek Ich dzieci, tej przyszłości naszej Ojczyzny, jak najrychlej w realne oblec kształty.

Zgłoszenie zamówień uprasza się do końca października zbiorowo Komisarjatami do Zarządu Internatu Im. Dra. Rasińskiego przy Dyrekcji Ceł we Lwowie.

Wysyłkę kalendarzy zamierzamy rozpocząć z końcem listopada br. i ukończyć ją w połowie m. grudnia tak, ażeby przed Nowym Rokiem 1927 kalendarz znalazł się w ręku zamawiających.

Lwów, dn. 5 października 1926 r.

Z poważaniem:
Sekretarz Wilk Przewodniczący Marszałko
Skarbnik Cylupa.

Sprawy wojskowe.

ZEBRANIA KONTROLNE OFICERÓW I SZEREGOWYCH.

Ministerjum spraw wojskowych zarządziło przeprowadzenie w roku bieżącym zebrań kontrolnych niżej wymienionych oficerów i szeregowych W. P.:

Oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia oraz byłych urzędników wojskowych, zwolnionych z czynnej służby wojskowej, urodzonych w latach 1902, 1898, 1896, 1893, 1892, 1891, 1890, 1889, 1888, 1887, 1886, 1882 i 1876 jak również tych z roczn. 1897, 1885, 1881 i 1875, którzy nie stawili się do raportów kontrolnych w r. 1925, wreszcie tych oficerów z roczn. 1894, 1895, 1899, 1900 i 1901, którzy w r. 1925 i 1926 nie odbyli ćwiczeń wojskowych w rezerwie i nie stawili się do raportów kontrolnych.

Szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią roczn. 1898, 1894, 1893, 1892 i 1891 oraz tych z roczn. 1890, 1895, 1896, 1897, i 1901, którzy nie stawili się do zebrań kontrolnych w r. 1925, wreszcie tych szeregowych rezerwy roczn. 1899 i 1900, którzy w r. 1925 i 1926 nie odbyli ćwiczeń wojskowych w rezerwie i nie stawili się do zebrań kontrolnych,

Od obowiązku stawienia się do zebrań kontrolnych w myśl ust. o pow. ob. sł. wojsk. są zwolnieni z urzędu:

- a) posłowie do Sejmu i Senatu oraz ministrowie i wiceministrowie (podsekretarze stanu).
- b) duchowni i kandydaci do stanu duchownego.
- c) oficerowie i szeregowi, którzy w roku bieżącym odbywali służbę czynną w wojsku lub odbywali ćwiczenia wojskowe.
- d) oficerowie i szeregowi, którzy w roku b, zgłosili się do służby w wojsku, lub ćwiczeń wojsk. jednak z powodu choroby, lub celem przedstawienia komisji rewizyjnej z tej służby zostali zwolnieni.
- e) znajdujący się w więzieniu śledczym, lub karnem, oraz umieszczeni w karnych zakładach poprawczych.
- f) oficerowie i szeregowi rezerwy, tudzież pospolitego ruszenia, którzy rzeczywiście wyjechali za granicę zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Oficerowie i szeregowi rezerwy względnie pospolitego ruszenia mogą być na wniesioną prośbę zwolnieni od obowiązku stawienia się do zebrań kontrolnych:

- a) w razie przebywania na stałe zagranicą.
- b) w razie choroby stwierdzonej świadectwem lekarza powiatowego (w razie niemożności uzyskania takiego świadectwa), choroba powinna być stwierdzona świadectwem lekarza prywatnego opatrzonym potwierdzeniem naczelnika gminy, że uzyskanie świadectwa lekarza powiatowego było niemożliwe.
- c) w razie ciężkiej choroby lub śmierci w rodzinie, lub też z powodu innych nagłych niecierpiących zwłoki spraw rodzinnych, lub osobistych wiarogodnie udowodnionych.
- d) w razie konieczności odbycia podróży w okresie zebrań kontrolnych, celem załatwienia spraw osobistych lub zawodowych, które według przedłożonych wiarogodnie dowodów nie dadzą się odłożyć.

Powołani do zebrań kontrolnych mają się zgłosić z książeczką wojskową, kartą mob. i innymi dokumentami wojskowymi, do swej Pow. Komendy Uzupeł.

Wspomniane zebrań rozpoczną się w dniu 15 października i trwać będą do 15 grudnia rb.

Co się przemyca?

Walka z przemytnikami.

W nocy z dnia 1 na 2 października rb. na odcinku Inspektoratu straży celnej w Praszce, komisarjatów Kamieńsko i Podłęże Szlacheckie, banda przemytników wtargnęła do kraju chcąc przemyścić znaczniejszą ilość tytoniu niemieckiego i inne towary, lecz napotkała na silną obsadę granicy zarządzoną specjalnie na skutek wiadomości, otrzymanych drogą wywiadu. Z obu stron przyszło do gęstej wymiany strzałów przy czem jeden przemytnik został zabity, jeden ciężko i jeden lekko ranny. Od przytrzymanych przemytników odebrano 20 worków tytoniu i parę paczek towaru luksusowego. Ze strony straży celnej nikt nie odniósł obrażeń cielesnych dzięki umiejętnemu zarządzeniu i rozstawieniu obsady oraz należytemu wykorzystaniu terenu dla własnej obrony.

Udaremnione przekroczenie granicy.

Na odcinku placówki straży celnej Witkowo, usiłowała przekroczyć granicę państwową z Polski do Niemiec banda przemytników składająca się z trzech osób, spłoszona przez strażników z powrotem zbiegła w głąb pasa granicznego. Broni palnej użyto, lecz z powodu nocnej pory i nierównego terenu — bez rezultatu.

ROZMAITOŚCI

Nowy wynalazek francuski.

W paryskim urzędzie patentowym złożono przed kilku tygodniami model nowego rewolweru, którego nośność przekracza czterokrotnie wszystkie znane dotychczas rewolwery.

Nowy wynalazek posiada tę przewagę nad innymi modelami, iż wydaje strzał bez żadnego odgłosu.

Tajemnica „bezgłośnego rewolweru” strzeżona była bardzo pilnie, a o kupno jej zabiegało u francuskiego wynalazcy kilka zagranicznych firm.

Francuski konstruktor postanowił jednak założyć w swej ojczyźnie fabrykę rewolwerów swego pomysłu.

Metalowy okręt powietrzy.

Mimo, że aeroplany i nowe zdobycze lotnictwa jak szybowce bez motorów i helioplany odwróciły uwagę od dawniejszych sposobów zawojuwania powietrza — balonów sterowych — prace nad ulepszeniem w tej dziedzinie nie ustają. Świeżo do budowy sterowców zaczęto w szerokim zakresie stosować nową kombinację metali t. zw. duraluminium.

Takiego właśnie olbrzyma z duraluminium zbudowano w amerykańskich zakładach Forda. Posiada on 150 stóp długości, 53 szerokości, może unieść 200,000 m. sześć. i zaopatrzony jest w cztery motory o sile 200 koni parowych każdy.

Karabin bez huku.

Pewien inżynier berliński skonstruował nowy karabin, który podczas wystrzału nie wydaje żadnego huku, a w odległości 1.500 metrów przebija płytę pancerną. Ponieważ Niemcom nie wolno fabrykować nowego rodzaju broni, został patent sprzedany zagranicę.

Proroctwa o końcu świata.

Francuscy uczeni zajmowali się ostatnimi czasami bardzo wiele sprawą powolnego, a stalego umniejszania się lądu na kuli ziemskiej i doszli do przekonania, że koniec świata może nastąpić za 7

miljonów lat, o ile nie nastąpi przedtem zderzenie z kometą. Morza pochłaniają rocznie około 370797 kubicznych cali ziemi. Dzieje się to niespostrzeżenie i rzadko widzi się ten sposób niszczenia przy gwałtownych wylewach. Według dowodzenia pochłonięte zostaną najpierw lądy położone najniżej, potem wody sięgną do gór i ich szczytów, tak że w końcu wszystko zaleje woda.

Nowa teoria.

Teoria Darwina, oparta na zasadzie rozwoju gatunków, a zatem wyprowadzając człowieka od małpy, przechodzi w ostatnich czasach poważny kryzys. W Ameryce uznano ją za sprzeczną ze zdrowym rozsądkiem i zakazano jej uczyć; w Niemczech pojawiło się kilku uczonych, którzy na zasadzie szczegółowych badań podają w wątpliwość słuszność jej tez.

Na ostatnim kongresie antropologów w Salzburgu wygłosił sensacyjny referat Max Westenhöfer, profesor uniwersytetu berlińskiego, wywodząc, że teoria Darwina nie może się już ostać wobec dzisiejszego stanu wiedzy, gdyż najnowsze badania pozwalają raczej wnosić, że pierwszym ssakiem na kuli ziemskiej był człowiek, od którego wywodzą się formy zwierzęce.

Straciliśmy protoplastów, zyskaliśmy potomków.

H U M O R

WŁAŚNIE DLA TEGO,

Przewodnik: — Ta armata jest jeszcze z czasów przed historycznych.

Turysta: — Ależ wtedy armat nie było.

Przewodnik: — Właśnie dla tego okaz tem rzadszy.

MOWA OBROŃCY.

Obrońca (do sędziów przysięgłych) wskazując na oskarżonego:

— Miejcie wzgląd, panowie, na tego biedaka, on jest głuchy i dlatego nie może słyszeć głosu swego sumienia.

TRZEŚĆ: Granice Polski współczesnej według Traktatów. — Czas w przypisie służby. — Budowa domów dla straży celnej. — Niebywała afera przemytnicza w Niemczech. — Traktaty handlowe (dodatek książkowy). — Regulamin musztry (dodatek książkowy). — Na rowerze dookoła Polski — Odezwa zarządu internatu. — Sprawy wojskowe. — Co się przemyca. — Rozmaitości. — Humor. —

Adres dla korespondencji: Warszawa. Skrzynka poczt. Nr. 650

Konto czekowe P. K. O. Nr. 4153

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4. 50 zł., miesięcznie 1. 50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia „Wielkopolska” Warszawa, Ogrodowa 10.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISZA